Rok II Tarnów, dnia 4 lutego 1934 Nr. 5

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów — ul. Piłsudskiego L. 9



Obraz Stachiewicza: Matka Boska odpędza gromnicą wilki od zagrody

Ewangelja
na niedzielę Mięsopustną
(Łuk. 8).

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: „Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło koło drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę, a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło pomiędzy ciernie, a ciernie, społem wszedłszy, zadusiły je. A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny". To mówiąc, wołał: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha". I pytali go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: „Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł i wybiera słowa z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę, — gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; ale ci korzeni nie mają; do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchali, a odszedłszy od trosk i bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a uprzejmem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują je i owoc przynoszą w cierpliwości«.

* * *

„Wyszedł, który sieje..." Z samego nieba wyszedł. Ludzie nie mogli przyjść do Niego z powodu grzechów — więc On do nich przyszedł i na rolę ich serc „siał nasienie swoje". Przewędrował P. Jezus całą ziemię palestyńską i wszędzie „siał", wszędzie głosił swoją naukę o Bogu Ojcu w niebiesiech i Jego Synu jednorodzonym, który poto przyszedł na ziemię, aby szukać i zbawiać, co było zginęło. A choć ziarna Jego ewangelji padały na takie dusze, jak wydeptana przez ludzi droga, albo grunt kamienisty i cierniami zarosły, nic się nie zrażał. Rzucał ziarna swojej nauki hojnie i choć przechodnie, ptacy niebiescy, kamienie i ciernie niszczyły błogosławiony zasiew, przecież jednak nie brakło i dobrej woli szczerych, prostych i wierzących dusz. Z tych założył P. Jezus Kościół swój. W tym Kościele postawił na czele swych Apostołów i polecił im, by szli w świat szeroki i „siali" dalej ziarna nauki niebieskiej. „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody...!" Spełnili Apostołowie rozkaz swego Mistrza. Rozeszli się na wszystkie strony i głosili Słowo Boże „wszem stworzeniom". Ale nie poszli w świat sami. Szedł ciągle z nimi, choć już nie w widzialnej postaci, jak ongiś w ziemi żydowskiej, — Boski Siewca i na rolę dusz ludzkich rzucał dalej przez posługę Apostołów ziarno swej nauki. „Sam Pan siał nasienie swoje" zauważył św. Augustyn.

Tak się działo później z następcami Apostołów i tak samo jest dzisiaj. Czy to będzie biskup, który uroczyście z pastorałem i mitrą — w swojej katedrze głosi słowo Boże, czy też inny kapłan, który w zapadłej wiosce z prostotą uczy wiary katolickiej, czy wreszcie misjonarz, który ludom pogańskim opowiada o żłóbku i krzyżu Zbawicielowym — wszyscy oni nie występują sami. Jest obok nich Boski siewca Jezus Chrystus, i sieje przez nich nasienie swoje w dwudziestym wieku tak, jak siał wtedy, gdy w Jerozolimie rządził rzymski namiestnik Piłat. „Zamiast Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas upominał" (2 Kor. 5, 20), mogą o sobie z pokorą ale najzupełniej prawdziwie powiedzieć za wielkim Apostołem wszyscy biskupi i kapłani katoliccy.

Tak więc Jezus Chrystus jest i będzie pierwszym, powszechnym, zawsze żyjącym nauczycielem ludzkości. Dlatego też słowo Boże, głoszone w Kościele katolickim i przez katolickich biskupów i kapłanów, cieszy się powagą nadziemską i ma w sobie coś, czego nie mają żadne ludzkie mowy. Błogosławieństwo Boże spoczywa na głoszonem przez kapłana kazaniu. I choćby ono było proste, skromne, może jednak wielkie przynieść owoce, bo za słowem kryje się działanie samego Chrystusa.

Ale trzeba przyjąć to słowo Boże. W przypowieści zamieszczonej powyżej czytamy, że duża ilość ziaren nie przyniosła owocu żadnego. Niektóre nawet nie weszły, inne ledwo zakiełkowały a już uschły. Nieszczęściem ich było to, że padły na złą rolę. Takie były dzieje słowa Bożego za czasów P. Jezusa — podobnie jest dzisiaj. Nie wszyscy ludzie są dobrą rolą, nie wszyscy przyjmują w dobrem usposobieniu to, czego Chrystus w swoim Kościele naucza. Stąd powstaje to smutne zjawisko, że dziś po tylu wiekach istnienia chrześcijaństwa w Europie, mówić się musi o nowoczesnem pogaństwie...

Popatrz teraz na samego siebie — drogi przyjacielu! Może już od wielu wielu lat sieje w duszy twojej nasienie swojej nauki Jezus Chrystus...

Tyle już wysłuchałeś kazań niedzielnych, nauk rekolekcyjnych i misyjnych... Jakież są owoce? Może ziarno Chrystusowej nauki natrafia w tobie na grunt kamienisty i twardy... Nic z tobą nie może uczynić, boś zupełnie zobojętniał i nie dbasz ani o Boga, ani o zbawienie swoje. Może słuchasz słowa Bożego, ale nie porzucasz złych nałogów, żyjesz w nich z roku na rok — jakże słowo Boże wyda owoc w tych warunkach? Pan Jezus mówi w przypowieści, że ziarno wśród cierni i chwastów zmarniało, bo ciernie zdusiły je niemiłosiernie. Może dlatego owoców dobrych nie przynosi słowo Boże słyszane, boś niewytrwały. Słuchasz, nawet chętnie czytasz, dużo wiesz — ale przy pierwszej wiekszej przeciwności i pokusie cofasz się, słabniesz i poddajesz się. Usycha prędko słowo Boże w duszy twojej.

Pilnie się badaj i szukaj, gdzie przyczyna, żeś jeszcze mało pobożny, mało czysty, mało cierpliwy, mało pokorny... Siewca Boży nieustannie sieje nasienie swoje. I w tej chwili, gdy to czytasz, zachęca cię do gorliwszej służby Bożej, do większej miłości Boga i bliźniego — czyni ci wyrzuty... wiesz dobrze z jakiego powodu... „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!"... P.

CHWILA DZIEJOWA

Sejm uchwalił dnia 26. I. br. nową Konstytucję Rzeczypospolitej.

Dokładny tekst tej zasadniczej ustawy — podamy dopiero po przyjęciu jej przez Senat.

Gromnica

Zapadła ciemna noc.

Nadworze szalał zimowy wicher, który uderzając o szyby okien, wydzwaniał smętne melodje, a czasem jakby wydawał żałosne jęki, lub jakieś szydercze śmiechy. W domu Macieja paliło się słabe, migocące światło. Chociaż noc zapadła, wszyscy czuwali. Na łóżku leżał chory Maciej. Twarz jego blada, wynędzniała, wskazywała, że długo walczył z chorobą. Leżał spokojnie, trzymając krzyżyk w ręce. Co chwilę spoglądał na liczną rodzinę, klęczącą przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Czuł, że wkrótce nadejdzie chwila, kiedy będzie musiał opuścić swoich ukochanych i przenieść się do lepszego żywota.

Siły opuszczały go coraz bardziej.

Po ciele jego przeszedł jakiś dziwny dreszcz.

Poznał, że zbliża się koniec.

— „Podajcie mi gromnicę" — rzekł słabym głosem, — „leży za obrazem Matki Boskiej".

Małgorzata, ocierając łzy z oczu, zapaliła gromnicę i podała ją mężowi.

Maciej słabnącą ręką ujął gromnicę.

Przed jego oczyma żywo stanęły ubiegłe lata...

Czterdzieści lat temu jego ojciec tak umierał, trzymając gromnicę w ręku, a on Maciej ze swoją żoną płacząc, modlili się cicho przed obrazem Matki Boskiej.

Ilekroć zbliżała się burza z gromami, on zbierał swoją rodzinę, zapalał gromnicę, klękał przed obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i oddawał cały swój dom pod Jej opiekę, odmawiając ulubioną modlitwę: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko". A Matka Najświętsza wysłuchiwała prośby i strzegła dom przed nieszczęściami.

I teraz odezwał się do tych, którzy go otaczali:

— „Odmówmy razem naszą modlitwę".

I jak dawniej, odmawiał modlitwę, a wszyscy za nim powtarzali. Głosem słabym lecz wyraźnie mówił: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko. Naszemi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych".

Ale... — Tu się zatrzymał. Na twarzy jego znać było wysiłek duchowy. Bardziej przyciskał krzyżyk do piersi, a drugą ręką silniej ujął gromnicę. Bo oto zły duch przypuścił ostatni atak o jego duszę. — „Ale od wszelakich złych przygód, racz nas zawsze wybawiać. Ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać" — wymówił po raz drugi. Niepokój ustąpił z jego twarzy. Odszedł szatan, aby już nie wrócić. — „O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza" — mówił już spokojnie. „Z Synem Swoim nas pojednaj. Synowi Swojemu nas polecaj. Synowi Swojemu nas oddawaj. Synowi Swojemu i mnie oddaj", — powtórzył Maciej już ledwie dosłyszalnym głosem. Głowa jego opadła na poduszkę. Na twarzy odbił się nadziemski spokój. Skonał...

Dusza jego poszła przed tron Najwyższego po wieczną zapłatę.

Zmarły Maciej ostygłą ręką długo trzymał gromnicę, która była oznaką jego nabożeństwa do Matki Najświętszej, a zarazem znakiem opieki Matki Najświętszej nad całym domem.

Gromniczna

Rubinowo-złocista tarcza zwolna po niebie płynie.
Deszcz ciepłych promieni pada na zielone jodły, świerki.
Rozsłoneczniona dal — — — Luty. Ponad siklawą w dolinie
Kontyna mała, a w niej — jak wielka łuna! blask jak wielki!

Do wnętrza starego Chramu przez szyby słońce zaziera.
Niepotrzebne to dzisiaj. Serc żarzy się ogień... świec morze
I gorętsza, niż to wszystko modlitwa: Gromniczna wspieraj!
W życia ostatniej chwili przybądź! proszą wierni w pokorze.

Wanda Konieczna

SZPITAL POWSZECHNY w Tarnowie

Szlachetnym Ofiarodawcom na „Gwiazdkę" dla chorych w Szpitalu Powszechnym w Tarnowie — tj. za złożone w gotówce 132·— Zł oraz dostawcom prowjantów PP. Drożyńskiej, Masiowi, Paluchowi, Młynowi Szancera

składa serdeczne „Bóg zapłać"

Dyrektor Szpitala Powszechnego
Dr Türschmid

Z Węgier do Polski

Bim, bam! Bim, bam! Grały dzwony polskich miast i grodów zagórskiej królewnie na witanie, skoro polską ziemicą jechała wiosny porą, sama też jasnej wiośnie podobna.

W czorsztyńskim grodzie, co pyszny na skale stoi nad krętym Dunajcem wysoko i poprzez szumną rzekę i szumny las na węgierski brzeg poziera, hen ku Niedzicy — tutajci pierwszy raz na polskiej ziemi Kinga postawiła stopę, na onej, co od dzisiednia miała stać się jej ziemią i ojczyzną.

I tutajci, na Czorsztynie na zamku, kędy się u Dunajca kraj węgierski kończył, a Polszcza poczynała — z rąk węgierskich magnatów, złotostrojnych onych rycerzy, odebrali książęcą oblubienicę polscy wielmoże, co ją witać przybyli u samych Polszczy rubieży.

Na zamku na Czorsztynie Prandota, biskup krakowski, królęwnę Kingę witał po łacinie przemówieniem wielce ozdobnem, oną z rodu Arpada lelija, którem ponad wszystkie inne w chrześcijaństwie od Boga ubłogosławiony, bo wszak czworo aże Świętych dał niebu, a to: przesławnego Stefana, pierwszego Węgier króla, — a to Władysława i Emeryka królów, — a to świeżo Elżbietę, oną wonną różę, dzisia na anielskich grzędach Bogu kwitnącą.

Zaszczyt z onych ślubów na ród Piastów spływa i blask, po dzień dzisiejszy nieznany, boć już nie ziemski, ale niebieski — jako, że to ze Świętymi Pańskimi w pokrewieństwie! Szczęsnej Polszcze z onego błogosławionego krewieństwa nowych a przemożnych orędowników przybędzie w niebie!

A skoro dzieweczka, choć nieśmiałością spłoniona, przecie wdzięcznie i składnie, a ze skromnością płci swej przystojną, podziękowanie rzekła biskupowi również łacińską mową — do cna zdumieli polscy wielmoże.

— Zasłyszeliście, wojewodo? Po łacinie, by ksiądz gada! — dziwował się stary Gosław, zawołania Topór. — Siedemdziesiąt mnie lat, jeszczem ci takowej niewiasty, coby po łacinie...! Świecie, świecie! — głową kręcił zdumiały.

— Osłupieje owo nasz Bolko, gdy taką mu panią przywieziem! — Klemens z Ruszczy się radował.

A Janusz wojewoda:

— Dawno takiej pani Polszcza nie widziała, a może i nigdy zgoła... Bo to wszystkie albo Niemkinie bywały, co im naród polski śmierdział, a mąt nam jeno w kraju czyniły i potomstwo hodowały na pół-Niemców — albo Rusinki, niewiasty proste i nieuczone, co przy nich wawelski dwór zgoła chłopiał!

— Jużci niemożna było panu naszemu — w mowę wpadł bratu Jaksa Sulisław — szczęśniejszego wyboru uczynić, jako od tego właśnie sąsiada małżonkę biorący, którenci naszej Polszcze jedyny wiernik i druh serdeczny.

— Będzie miał owo Bolesław za górami w potężnym rodzicu żoninym mocne plecy, ani słowa!

Z naszej parafji (c. d.)

Dom parafjalny na wsi

Jestem w tej chwili pod wrażeniem niezwykle pięknej uroczystości, poświęcenia Domu Parafjalnego w jednej ze wsi naszej parafji.

Może kogoś zaciekawi historja jego powstania, to chętnie opowiem.

Odkąd powstały w tej wsi dwa Stowarzyszenia katol. młodzieży, chłopców i dziewcząt, poruszyli się ludzie. Stowarzyszenia urządzały to zebrania, to przedstawienia, to jakieś uroczystości religijne, państwowe, to kursy, a to ludzi, zwłaszcza młodszych ciągło, bo to nowość, tego na wsi nie widzieli, a swoją drogą, młodzież stowarzyszona umiała gości szukać i ściągać.

Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie ogromna niewygoda ze salą. Wprawdzie dotąd korzystały SMP. ze szkoły, bo zresztą inspektorzy szkolni chętnie sal szkolnych na cele oświatowe użyczają, o ile Zarząd szkoły nie wniesie uzasadnionego sprzeciwu i o ile korzystający ze sali zastosują się do zarządzeń inspektora szkolnego, a przedewszystkiem przyprowadzą salę do pierwotnego stanu, ale wiecie wszyscy, jak to w praktyce bywa z temi salami: wciąż spotyka się z szykanami, utrudnieniami, trzeba odpowiadać na częste pisma Władz szkolnych i płacić prawdziwe i urojone szkody ... a w dodatku wiadomo, że sala szkolna jest bardzo niewygodna i użycie jej znacznie jest utrudnione.

Widocznie i samej młodzieży sprzykrzyły się te utrudnienia, kiedy raz na „święconem“, na wniosek jednej z druchen, uchwaliło SMP. żeńskie budować własny dom, a na najbliższem zebraniu chłopców, taką samą uchwałę powtórzono.

Oczywiście, nikt ze starszych nie brał poważnie tych uchwał i słusznie, bo od uchwały do wykonania jest bardzo daleko.

Nasz Proboszcz jednak zawziął się na budowę. Nikomu dużo nie mówiąc, zwołał pewnego razu po nauce religji do szkoły kilkunastu poważnych obywateli tejże wsi, przedstawił im korzyści takiego Domu Oświatowego i spowodował, że wybrali komitet budowy Domu z wójtem i ks. Proboszczem, jako prezesem na czele. Rozochoceni komitetowi poczęli na dobre radzić nad tem, jak taki Dom ma wyglądać, ale ostrożnie omijali jeden drobiazg, kto, gdzie i za co będzie go budował.

Trzeba było prawdzie śmiało spojrzeć w oczy i rozwiązać takie trudności, jak miejsce, materjał, budowniczy, robotnicy i... pieniądze. Widocznie towarzyszyło tej myśli błogosławieństwo Boże, bo w dwóch miesiącach te trudności opanowano i Dom

Że zgoła sam Konrad mazowiecki inaczej bratańca uszanuje! — na głos rozmyślał sobie krakowski Włodzimierz wojewoda.

— A jakowe skarby! wiela dobra wszelakiego! Nie miałaby zacniejszego wiana i rzymska cesarzówna! Samych wozów złotem złądowanych seciną! Całe owo za nie zakupićby można królestwo! — cudował się, za głowę się biorąc, Żegota, ziemianin bogaty, na ziemskie majętności ponad wszystko łaskotliwy. — Uczciwie się ród Piastów zapomoże, tyla lat wojnami i zwady srodze zubożały.

A Prandota biskup, onych mężów dusze i myśli wszystkie w ziemskich jeno marnościach pogrążone, podnosił wgórę ku rzeczom niebieskim.

— Nic to jeszcze, jako piękna i nauczna i zasobna, królewna ona, co jej być panią naszą; i nic jeszcze, choć za nią i rodzic, król potężny stoi! Alеć to, że z Świętych rodu, a jako mówią, pobożności jest anielskiej... Łaska jest Boża nad oną przedziwną dzieweczką i przez nią nad Polszczą naszą...

Takci rozprawiając, radujący się i Boga chwalący, ciągnęli wolno po drodze polscy panowie, królewnę Kingę od Czorsztyna na gród Sącz, na Czchów i Bochnię do Krakowa na Wawel młodemu małżonkowi wiodący.

* * *

...Na Wawelu oblubieniec ośmnastoletni czekał i wyzierał niecierpliwie, bo już do syta mu w uszy nakładli, jako oblubienica wprost aniołowi podobną — i onymi opowieściami słodkie pożądania w młodem sercu rozpalili. A ścierpieć na miejscu trza było, ni się wyrwać, ni ptakiem polecieć ku górom, bo takci przykazywał obyczaj stary, odwieczny, aby król polski czy książę nie kędy indziej, jeno we własnym progu, pierwszy raz żonę witał — na piastowskim dworcu gospodarz owo niewiastę swoją.

— — — — — — — — — — — —

Na Wawelu wielka szumna uciecha, szumne i wielkie weselisko, że takiego od stu lat Kraków nie oglądał.

Onym dzwonom w odzew, co od Pienin aż po Wisłę wieściły graniem, jako jedzie, jużci jedzie królewna! — rozśpiewały się dzisia echem krakowskie na kościelnych wieżycach wysoko, w błękitnem się powietrzu kolebiące, by z nieba głosy radosne.

Śpiewały i śpiewały, od uciechy zapamiętałe, od pierwszej zorzy aż po oną godzinę, kiedy świątobliwy Prandota biskup w starodawnym św. Wacława kościele dłonie związał książęcych oblubieńców.

Z czterech stron świata Polszczy zjechali Piastowice na one szczęsne gody młodego Bolesława. Hej, a byłożci onych nieskąpo!

Pod zamkiem u wawelskiej góry podnóża lud prosty głośno się weselił, któremu poleciła suto rozdać jadła i napitku księżna Grzymisława, a oblubienica królewna, przyzwolenie wziąwszy młodego małżonka, do dna tłumowi ubogiemu wy-

---

stanął gotowy. Plac dała wieśniaczka, piękny, tuż przy gościńcu, w środku wsi, blisko szkoły. A było to z tym placem tak: Podszedł do niej po zebraniu tercjarskiem w Ochronce ks. Proboszcz i tak jej do serca przemówił: Mojeściewy, mieliście trzy córki i wszystkie wam Pan Jezus zabrał, a resztę dzieci jużeście pożenili. Nie możecie więc dać wiana swoim dzieciom, dajcie dzieciom obcym. Wiecie, jak potrzebujemy placu pod Dom i jak was młodzież będzie za to błogosławić, odstąpcie więc nam ten plac. Kobieta odrazu się zgodziła. Były wprawdzie trudności, dzieci pożenione poczęły naciskać, że to jeszcze na nichby przypadło, ktoś z „mądrych“ począł poczciwą kobiecinę kusić, że narobi sobie kłopotu i obrazy boskiej, bo w takim „Domu“ rozpusta dziać się będzie, jednak okazała się nieugiętą i przyrzeczenia dotrzymała. Przyjechał inżynier, chłopcy druhowie z taśmami jak powarjowani uganiać poczęli, a wieśniaczki prosić, aby jeszcze z metr ziemi odstąpiła, rejent bezinteresownie kontrakt zrobił, plac na kościół rzymsko-katolicki w parafji zapisany został i w najbliższą niedzielę ks. Proboszcz miejsce pobożnie poświęcił w obecności już setki ludzi i rozradowanej braci stowarzyszeniowej.

Wpierw miał ciekawą z komitetem pogadankę na ucho: „Dom oczywiście za dwa miesiące stanie i z tem musimy się liczyć. Muszę wam jednak już dziś powiedzieć, jak on się będzie nazywał i czyją własnością będzie. Napewno nie będzie się nazywał „Domem ludowym“, a to dlatego, że właścicielem będzie nie lud, a rzymsko-katolicki kościół w naszej parafji i jako taki jest zahipotekowany i przez Księdza Biskupa zatwierdzony. Nie będzie też zwał się Domem gminnym, bo nie będzie tylko służył interesom gminnym, ani Domem młodzieży np. Stowarzyszenia, bo SMP. dzisiaj jest, a jutro może się rozlecieć. Będzie się nazywał Domem parafjalnym, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Dlatego parafjalnym, bo w tym Domu przedewszystkiem sprawy dotyczące życia w parafji będą się załatwiać, a dlatego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, że przedewszystkiem z tego Domu korzystać będzie młodzież, której Patronem jest św. Stanisław. I jeszcze to dodam, żeby nie było jakich nieporozumień, że nad Domem czuwać będzie Komitet pomocniczy, ale gospodarzem i czynnikiem decydującym będzie zawsze Proboszcz“. Zebrani uznali te wywody za słuszne, przynajmniej nie okazywali sprzeciwu.

Materjał także się znalazł. W sąsiedniej parafji sprzedano na licytacji stary kościół, podobno modrzewiowy, a właściciel wystawił przy ulicy ładny z tego drzewa dom i ogłosił sprzedaż. Co

próżniła trzy z onych wianowych skrzyń złota, że prost od radości się zachodził ludek biedny i na cześć tak łaskawej pani wykrzykiwać nie ustawał.

— — — — — — — — — — — —

Gdy wzeszedł nad miastem różowy świt, a w kościele św. Wacława pierwszy dzwonek, jak skowronek, zaśpiewał na mszę najranniejszą, ujęła Kinga za dłoń Bolesława, jak siostrzyczka brata i powiodła we wawelską Katedrę.

A on poszedł za nią posłuszny, jak za swym stróżem aniołem. I odtąd już poprzez żywot cały, długi a pełen cierpienia, wieść go tak miała błogosławiona ona dłoń niewieścia, na zbawienie jemu dana — aże wewiodła w rajską bramę...

(Blanka Halicka: Lilia mystica)

P. T. Ks. Prałat Mazur Kasper złożył na „Naszą Sprawę“ 50·— Zł.

Redakcja składa za tę hojną ofiarę serdeczne „Bóg zapłać!“

Echa 71-ej rocznicy powstania styczniowego

W Tarnowie obchodzono 71-szą rocznicę powstania styczniowego w niedzielę dnia 28 stycznia. Uroczystość rozpoczęto od nabożeństwa dziękczynnego w Katedrze. Po nabożeństwie odbył się pochód na cmentarz, by oddać hołd poległym powstańcom i podziękować im za to, że żyjemy w wolnej Polsce.

Rocznica powstania zbiegła się w tym roku z uchwaleniem nowej Konstytucji wolnego Państwa.

Biało-czerwone flagi, szumiące dumnie nad polskiemi szkołami, polskiemi urzędami — płynące w ciszy wieczoru dźwięki hymnu państwowego, witające nową Konstytucję — i płonący ogień na grobie „Nieznanego Żołnierza“... jak to wymowne!

Przez Wasz ból, przez Wasze wysiłki krwawe — Czcigodni Weterani z roku 1863-go — jest wolna Polska. Jakaż to piękna odpowiedź na Wasze trudy — Konstytucja wolnego Państwa!

Jakież uczucia radości mieszczą się w sercach Waszych — Powstańcy... Jakież to szczęście i duma — posiadać Was w swem mieście!

Bo mamy w Tarnowie żywe pomniki powstania styczniowego — mamy 3 Weteranów z 1863 r. Podajemy fotografję jednego z nich — p. por. Kazimierza Ołpińskiego.

W „Notatkach biograficznych uczestników powstania styczniowego“, zebranych przez Jerzego Maliszewskiego — czytamy na str. 55:

„Ołpiński Kazimierz, krawiec, urodzony w r. 1846 w Bobowej, walczył pod dowództwem Langiewicza, Dunajewskiego i Czachowskiego. Brał udział w bitwach pod Chrobrzem, Grochowiskami i Stefanowem“.

P. por. Ołpiński liczy dziś lat 88. Trzyma się „Dziaduś“ dobrze. Żyje też jego żona — licząca lat 82. Daj im, Boże, doczekać diamentowych godów!

Mają 6 synów, wnuków ponad 40, a prawnucząt — to już nie zliczyć...

Może być dumna rodzina — że jej ojciec i dziadek — brał udział w dawnych walkach o wolność Ojczyzny.

Czci go też Tarnów i każdy przed nim z respektem chyli czoło... Ł.

---

tu długo się naradzać? Zabrał ks. Proboszcz Komitet na autobus i jazda kupować dom. Przyjechali, po swojemu naganili, po bokach poszeptali, a do ochrypłego się natargowali, w rękę, ino wlazło, nabili, za 1400 zł zgodzili i godzinę rozbiórki domu umówili. Niedość. Tego materjału na Dom parafjalny nie wystarczy. Zwołuje więc Proboszcz do siebie każdego z gospodarzy, mających jaki taki las i mówi: Jak widzicie, Dom stanie. Już my kupili gotowy budynek, ale drzewa nam braknie. Macie swój las, ofiarujcie nam drzewo i przywieźcie je na plac budowy.

Stowarzyszenia obydwa ze swej strony także rozwinęły akcję nielada. Poczęli chodzić po dwoje po całej wsi, do wszystkich chrzestnych ojców i stryków i nuże prosić, a po rękach całować, a przymilać się: dajcie nam jedno drzewo, przywieźcie nam ze dwie fury kamienia, szutru, piasku, wyjedźcie nam po drzewo, przyślijcie do roboty syna na trzy dni, a do stolarza: zróbcie nam zadarmo jedno okno, drzwi itd., dość, że nijak się tym młodym smykom było oprzeć. Prędzejbyś djabła z duszy wypędził, jak się takiego natręta z domu pozbył. Zebrała się ładna liczba dobrodziejów, na dzień umówiony furmanki wyjechały, budynek rozebrali i zwieźli, swoje darowane drzewa właściciele dostawili, na zebraniu gminnem ustalono rozpoczęcie budowy i zamówiono budowniczego stałego i na stałe płatnych 5 cieśli, a codziennie innych robotników do pomocy. Równocześnie zwożono dachówkę, robiono ogrodzenie, wiązano dach, a Dom rósł i w miesiącu urósł. A pieniądze? Jednego dolara przysłała dobrodziejka z Ameryki, z 35 zł. uzbierano po wsi, jedna z kobiet ofiarowała 50 zł., jedna osoba 200 zł., przy poświęceniu zebrano 250 zł., a resztę ofiarował Pan Jezus, dość, że Dom stanął z piękną, wjazdową bramą, z umieszczonem godłem „Gotów“, z okazałą tablicą na froncie, z napisem: „Dom parafjalny im. św. Stanisława Kostki“, z dwiema bramami wchodowemi i gankami betonowemi, bielutko wymalowany, niczem murowana w wielkiem mieście kamienica, z trzema salami wewnątrz: jedna wielka sala na zebrania, przedstawienia, uroczystości, ze sceną i podwyższeniem na miejsca stojące, oddzielone balustradą, ładnie wykończoną, drugą mniejszą, przeznaczoną na garderobę, posiedzenia zarządów, na kursy z kuchenką i z trzecią, do której prowadzą osobne drzwi, a którą ks. Proboszcz odstąpił gminie na kancelarję gminną za cenę 1 zł. czynszu rocznie.

Nad wykończeniem Domu gorączkowo i z wielkim zapałem pracowali wszyscy: dzieci znosiły z lasu mech i usuwały drzazgi i wióra z pod rąk



Ksiądz Biskup w górskiej wiosce

(Wspomnienie Ks. Proboszcza)

Bez mała kościół był już jaki taki.

Ksiądz Bjskup był w sąsiedniem mieście, bo tam dzwony poświęcał.

A nużby tak do nas mizeraków zaglądnął... Hej! byłaby to radość i pokrzepienie!

Bo co tam dużo gadać – poratował nas setnie i pieniądzmi.

— „Uważasz, że trzeba -- to jutro przyjadę. Wiesz, jak lud mój kocham“.

Zrobił się we wsi ruch niesamowity. Tu ci maleństwa wieńce wiją i wierszyków się uczą, tam kochany nauczyciel z gospodarzem orację przerabia, a co młodsze gospodarze i chłopaki za kierezyją chodzą. Oj! było ci rozgardjaszu moc.

Na drugi dzień, zjawił się w mieście komunik jezdny z 40-tu chłopa.

Najazd to, czy Kmicicowska wataha?

Nic takiego!

My po Księdza Biskupa.

Jechała ta wiara na koniach — co się zowie, z zawadjacką miną, na głowie kapelusik z małą kryzą, na niej czerwony sznureczek, kaftan aż lśni się i brzęczy od złocistych koluszek.

— — — — — — — — — — — — —

Jak wypadły oracje i przywitania — to już prawdziwie nie pamiętam.

Pamiętam tylko, co Ksiądz Biskup powiedział: „Z wiarą waszą, z kochaniem waszem, to i do nieba: do P. Jezusa i Matki Najśw. dojadę...“

Ilustracja na lewo;
Kazimierz Ołpiński, powstaniec z r. 1863, pporucznik W. P., żyjący obecnie w Tarnowie.

cieśli, a potem goniły po pustych pokojach i hałasowały — chłopcy ze Stowarzyszenia przybijali sztachety, stawiali bramę, wyrównywali obejście, ustawiali kulisy, zastępowali jedni drugim i okładali się kułakami, — dziewczęta, druchny bieliły ściany, myły podłogi, szyły kurtynę, rozciągały ogromne wieńce po ścianach i rajcowały językiem, że już brakowało cierpliwości je słuchać, panienki ze seminarjum malowały kulisy, dekoracje, dłużnicy nie przestawali co godzinę nachodzić Proboszcza i coraz to nowe pokazywać rachunki... Jednem słowem wszyscy przyczyniali się do budowy.

Toteż urosła w oczach ludzkich, a uroczystość poświęcenia zgromadziła ogromne masy gości z całej wsi, z całej parafji i z okolicznych wiosek.

Zagaił i poświęcił Ks. Proboszcz wraz ze swoim ks. Wikarym, który bardzo dużo włożył pracy i poświęcenia w budowę, a potem przemówił. Z rozrzewnieniem dziękował wszystkim za pomoc, przedstawił znaczenie wychowawcze i oświatowe tego Domu i oddawał go w opiekę młodzieży, gości i całej gminy. — Potem przemawiała prezeska SMP. i prezes, poczem odegrała młodzież śliczną sztukę dramatyczną. Zaproszeni goście wbijali do tarczy gwoździe pamiątkowe i składali ofiary.

Odtąd tarcza ta zawisła na ścianie, a obok niej portret prostej kobięciny, która ochotnie ofiarowała plac pod budowę.

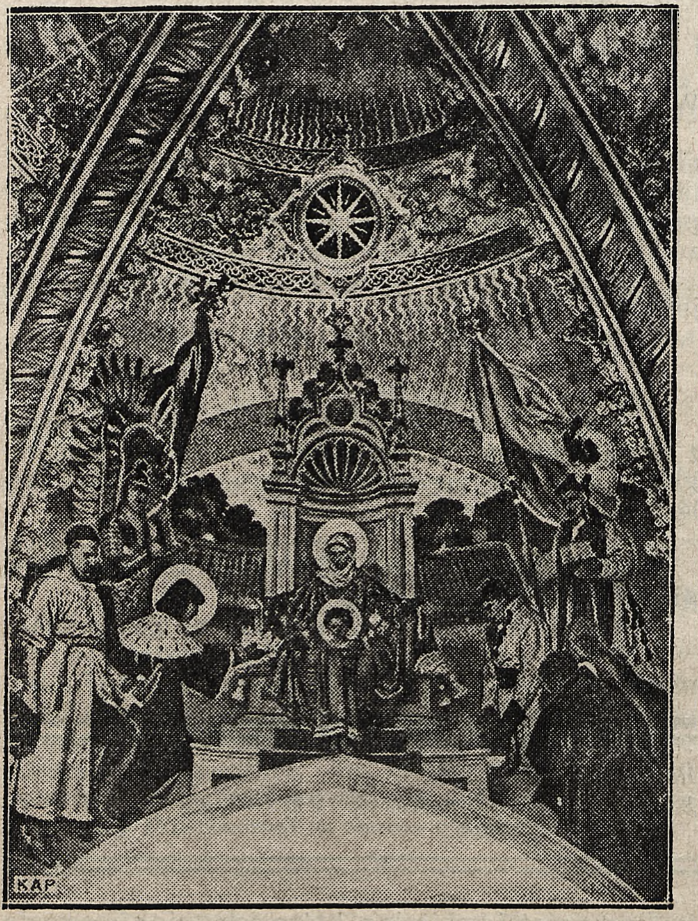
Z tym dniem rozpoczęła się jakby nowa karta historji w dziejach wsi. Co niedzielę odbywają się tu pożyteczne wykłady prelegentów z miasta, każda rocznica religijna czy państwowa ściąga całe masy ludności, częste zebrania, świetlice, kursy, ożywiają ten przybytek oświaty, a miłe i wesołe przedstawienia uprzyjemniają ciężkie życie niejednemu stroskanemu widzowi. Wśród wykładowców przesunęli się za kilka miesięcy w tym Domu: rejent z wykładem o spadkach, inżynier roln. o hodowli bydła, dyr. szkoły rol. o hodowli drobiu, lekarz z kilkoma wykładami o higjenie, weterynarz o chorobach bydła, inżynier-geometra o pomiarach, nauczycielka o stosunku rodziców do szkoły, instruktor ogrodniczy po kilka razy o sadach itd. Dom parafjalny stał się drugą szkołą dla starszych, drugim domem rodzinnym dla młodych. A ponad wszystkiem króluje w Domu — miłość i prawda.

Nie wyobrażam sobie pracy oświatowej i pracy akcji katolickiej bez podobnego Domu w parafji, a nawet na wsiach poszczególnych.

Nie wyobrażam sobie, żeby nie można tego dzieła dokonać przy dobrej woli ludzi i wielkodusznem wszystkich poświęceniu.

Malowidła w polskiej kaplicy w Loretto

W samym środku niewielkiego miasta Loretto, we włoskiej prowincji Ankony, wznosi się na wzgórzu wspaniała renesansowa bazylika, cel licznych, z całego świata katolickiego pielgrzymek, ze względu na wznoszący się wewnątrz świątyni



Domek Loretański (Casa Santa), mający, według bardzo dawnego podania, być domkiem, w którym w Nazaracie mieszkała Matka Boża. Wokół Domku Loretańskiego różne narody katolickie posiadają z dawien dawna w bazylice swoje kaplice. Nie brakuje tam również kaplicy polskiej. Kaplicę tę ostatnio, w związku z 250-tą rocznicą wyprawy wiedeńskiej i uroczystościami ku czci Jana Sobieskiego, przyozdobiono pięknemi malowidłami, pędzla znanego malarza włoskiego, prof. Artura Gatti. Pochodząc z Loretto i szczerze kochając swe rodzinne miasto, prof. Gatti dołożył wszelkich starań, by dzieło jego wypadło najwspanialej i stało się istotną ozdobą pięknej bazyliki loretańskiej. Niezwykle utalentowany mistrz tak sumienny był w swej pracy, że specjalnie udał się do Polski, by na miejscu przestudjować typy, historyczne kostjumy i ducha narodu, który miał wyobrazić w swoich malowidłach.

Malowidła składają się z fresków na sklepieniu i dwóch wielkich tryptyków: wykończonego już zwycięstwa pod Wiedniem i opracowywanego jeszcze „Cudu nad Wisłą“. Główną częścią fresków na sklepieniu jest apoteoza NMP. Królowej Polski. Matka Boska siedzi na tronie z Dzieciątkiem Jezus, stojącem przed Nią. Wzrokiem, pełnym słodkiego zadumania, patrzy Ona na Swego Syna, jakby osłaniając Go opiekuńczemi rękoma. Z prawej strony tronu stoi grupa, wyobrażająca dawną Polskę: król Sobieski i klęczący św. Kazimierz ofarowują NMP. koronę. Z lewej strony inna grupa wyobraża Polskę współczesną w postaci klęczących włościan w barwnych strojach ludowych. Nad postacią NM. Panny artysta wykorzystał umieszczone tam okno do przedstawienia Matki Bożej, jako Gwiazdy Porannej. Na pozostałych częściach sklepienia, bogato ozdobionych ornamentami z przeplatających się lilij i róż, umieszczono symbole innych, znanych z litanji tytułów Bogarodzicy.

Dwie boczne ściany przeznaczone zostały na oba wspomniane tryptyki. W górze nad tryptykami prof. Gatti umieścił z jednej strony postacie św. Jana Kantego, św. Stanisława Biskupa i św. Stanisława Kostki, z drugiej zaś: błog. Salomei, św. Wojciecha i błog. Jakóba Strzemię. Gotowy już tryptyk wyprawy wiedeńskiej przedstawia króla Jana III. po zwycięstwie. Rysunki do drugiego tryptyku, upamiętniającego „Cud nad Wisłą“, przedstawione zostały do przyjęcia Ojcu św. i zyskały już z Jego strony całkowite uznanie. Centralną postacią tego tryptyku będzie ks. Ignacy Skorupka, a wśród innych postaci znajdą się



wizerunki ówczesnego Nuncjusza Ratti, ks. Kardynała Al. Kakowskiego i ks. Kardynała Prymasa Dalbora.

Czytelnicy „Naszej Sprawy“ mogą częściowo poznać te malowidła z obrazków, obok umieszczonych, z których jeden przedstawia Królową Korony Polskiej, drugi króla Jana Sobieskiego.

Z Tarnowa

Dnia 27 stycznia odbył się w sali Gwiazdy „Opłatek“ młodzieży harcerskiej przy licznym udziale przedstawicieli Koła Przyjaciół Harcerstwa z p. Pułk. Broniowskim i p. Dyr. Studnicką na czele. Niezwykle podniosłą była chwila, kiedy odczytano list J. E. Ks. Biskupa Lisowskiego do harcerzy, przysłany na ręce jednego z Księży Katechetów.

Przytaczamy go w całości na pamiątkę i umocnienie ducha dla całej ogromnej rzeszy harcerskiej:

„Ponieważ nie mogę uczestniczyć w pięknej uroczystości Opłatka wśród Drogich mi Harcerzy, na ręce Czcigodnego Księdza zasyłam jak najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego na każdy dzień dla Tarnowskiego Koła Harcerzy.

Drogi mój Harcerzu! Pomnij, że Twojem prawem naczelnem jest służyć Bogu i Ojczyźnie. Z jednej i tej samej cnoty boskiej: z miłości, która wytrysła z Bożego Serca, jako ze źródła, a dwoma strumieniami się rozlewa — wypłynęła ta naczelna harcerska przysięga. Jeden strumień tej miłości płynie ku niebu, do Boga, a drugi rozlewa się po ziemi, obejmuje Ojczyznę i świat cały. Miarą miłości Boga jest zawsze miłość bliźniego.

Moi Drodzy Harcerze! *Miłujcie się wzajemnie, doskonałymi bądźcie, jednomyślnymi bądźcie, miejcie się dobrze, cieszcie się, w pokoju żyjcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z Wami*“ (Gal. 13, 11.)

Z serca Wam błogosławię“

FRANCISZEK Bp.

Te bardzo serdeczne i mocne słowa przyjęła młodzież i jej wychowawcy entuzjastycznemi oklaskami i z głębi serca płynącym okrzykiem: Nasz Ukochany Ks. Biskup niech żyje!

Zadzierzgnęła się nić serdeczna na zawsze między Arcypasterzem a Jego najmłodszymi diecezjanami.

Tego samego dnia wieczorem odbył się manifestacyjny pochód z dworca kolejowego przed Starostwo, z powodu uchwalenia przez Sejm nowej konstytucji Rzeczypospolitej. Zwarte szeregi przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży szkół średnich, przeszły ze sztandarami ulicą Kolejową i Krakowską, poczem Prof. Kruszyna przemówił w płomiennych słowach o znaczeniu tej dziejowej chwili, a orkiestra I Gimnazjum odegrała hymn państwowy. Nazajutrz przedstawiciele miasta, towarzystw i instytucyj złożyli w Starostwie swe podpisy. Miasto ozdobiono flagami państwowemi.

Dnia 28 stycznia odbyło się I. zebranie patronatów pierwszych klas gimnazjalnych w sprawie wychowania uczniów i uczennic tych klas. Referat wygłosił P. Wizytator Kuratorjum O. S. K. Wład. Horbacki. W zebraniu wzięli udział rodzice i wychowawcy tych klas z 8 tarnowskich Zakładów Średnich, w których te klasy istnieją.

Na konferencji wójtów powiatu tarnowskiego omawiano projekt podziału powiatu na gminy i gromady. Ma być w powiecie jedna gmina miejska: Tuchów, jedna wiejska samoistna: Mościce, oraz 10 gmin wiejskich, złożonych z gromad t. j. dawnych gmin. Tych gromad ma być 97.

Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa“ w Tarnowie podaje do publicznej wiadomości sprawozdanie z zebranych kwot pieniężnych dla dzieci bezrobotnych:

Koncert pianisty Dygata w dniu 18. XI.	335 Zł
Akademja listopadowa w dn. 26. XI.	125 Zł
Razem . . .	460 Zł

Z kwoty powyższej dane zostały szewcom do roboty buciki, oraz kupiona flanela na koszule. Szkoła im. Kopernika (p. Dyr. Wysocki) otrzymała 24 par butów dla chłopców i 10 koszul, szkoła im. Konarskiego (Dyr. p. Bodzoniówna) otrzymała 30 par bucików dla dziewczynek.

Za Zarząd:

Sekretarka: *M. Wardzyńska* Przewodnicząca: *M. Broniowska*

Z Diecezji

Łącko. Niemałą radość miała nasza parafja z jasełek, odegranych przez doborowe siły „artystyczne“ Stowarzyszenia M. P. M. w sali T. S. L. Z pełnem uznaniem podnieść należy doskonałą grę druhów, ich swobodę na scenie, a zwłaszcza świetną grę Bartosza i Heroda.

Wdzięczność należy się i druchnom z miejscowego S. M. P. Ż. za prawdziwą niespodziankę, jaką nam sprawiły przez odśpiewanie w antraktach całego szeregu przepięknych kolęd, pod batutą p. Antosza. Nic też dziwnego, że gdy zapadła kurtyna, cała publiczność jakby przyrosła do stołków i z żalem opuszczała salę „Domu Ludowego“, czyniąc postanowienie nieopuszczenia nigdy w przyszłości podobnej okazji do tak szczerze miłej i szlachetnej rozrywki.

Z ważniejszych prac, dokonanych w parafji, należy wspomnieć remont naszej starożytnej i kochanej Świątyni. Boć to już i najwyższy był czas zlitować się nad nią. Wszak i wstyd palił nam lica, gdy przejeżdżający do wód szczawnickich kuracjusze z politowaniem patrzyli na stojący przy drodze odarty i opuszczony kościółek. Teraz świątynia nasza, pod kierunkiem znakomitego arch. Mączyńskiego pięknie rozbudowana i odrestaurowana, zwracać będzie na siebie uwagę przejeżdżających swą potężną wieżą, zbudowaną, jak utrzymuje legenda — z gruzów zamku Zyndrama z Maszkowic. Cześć wam niech będzie za to panowie komitetowi i wam naczelnicy gmin. Cześć i wam dobrzy parafjanie, coście dobrowolnie bez przymusu żadnego zgóry, li tylko z miłości ku Bogu, nieraz ostatni grosz składali w ofierze. Pamiętajcie wszakże, że pełna chwała i uznanie całkowite dopiero wtenczas przypadnie wam w udziale, gdy nie ustaniecie w połowie drogi i doprowadzicie do upragnionego końca, co podobno ma się ziścić już w bieżącym roku!

Ale inna jeszcze praca nas czeka.

Rozbudzony stowarzyszeniowy ruch pod ożywczem tchnieniem Akcji Kat., niema u nas własnego ogniska. Przeto jak słuchy dochodzą, nasi Księża, chodząc po kolędzie, kwestują za drzewem, na budowę domu parafjalnego, gdzieby obok sal na zebrania stowarzyszeń katolickich mieściła się czytelnia parafjalna i ogrzewalnia dla przeziębłej nieraz w zimie ludności. Piękny to zamiar, któżby go nie pochwalił, byle tylko stał się czynem! Pa-

trząc atoli na to, co się w oczach naszych dokonało, skłonni jesteśmy uwierzyć, że i to „nieprawdopodobne“ dziś w naszych stosunkach przedsięwzięcie, przybierze wnet realne kształty ku chwale i dobru tych, co idą z duchem dobrego postępu, a ku większej hańbie tych, co skrzepli w skorupie brzydkiego egoizmu i zacofania i wrogo się nadal odnoszą do najszlachetniejszych poczynań.
S.

Ryglice. Dnia 9 stycznia b. r. opuścił parafję rygticką ks. Józef Śledź, przeniesiony do Barcic. 5 lat i 4 mies. był Wikarym w naszej parafji, oddając się przez ten czas niestrudzenie pracy na każdem polu i w każdej dziedzinie, wyświadczając przytem wiele dobrego dla parafjan. To też umiłowali go wszyscy: młodzi i starzy. Żegnano go z prawdziwym smutkiem. W dniu odjazdu zgromadzili się licznie parafjanie przed plebanją. Rozrzewniającą była chwila, kiedy nasz czcigodny i umiłowany ks. Wikarjusz siadał do powozu, a tu i ówdzie słychać było szloch parafjan. Banderja towarzyszyła Mu do stacji kolejowej Tuchowa. Żegnany przez wszystkich jaknajszczerzej i najserdeczniej — opuścił nas, odchodząc na nową placówkę. Pamięć jednak o nim pozostanie w naszej parafji na długie lata. Życzymy Mu, kochający i pamiętający o nim parafjanie, na tej nowej placówce „Szczęść Boże“!

Wiadomości kościelne

Nowa święta — Joanna Antida Thouret

W dniu 14 stycznia b. r. w bazylice watykańskiej dokonał Ojciec św. aktu kanonizacji św. Joanny Antidy Thouret, założycielki zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia z Besançon.

Św. Joaona Thouret urodziła się w Sancey-le-Long w diecezji Besançon we Francji 27 listopada 1765 r. a więc w przededniu rewolucji, która Francję miała pogrążyć w morzu krwi, a wobec świata rzucić hasło walki z Bogiem i nienawiści do Kościoła. Opatrzność Boża w takim momencie powołuje Joannę do życia, jakby chciała współczesnym dać przykład, że nie nienawiść — lecz miłość, nie bunt, — lecz pokora, nie namiętności — lecz opanowanie wiodą ku szczęśliwości.

Bardzo wcześnie pozbawiona kierownictwa opiekuńczej ręki matczynej, młoda Joanna wiele doznawała bólów i trosk, które wzrosły jeszcze, gdy z czasem wypadło jej zająć się gospodarstwem domowem w warunkach niezmiernie trudnych, kiedy nędza nawet zaglądała w oczy. Siłę i energję czerpała wówczas wyłącznie z ufności w miłosierdzie Boże, a pociechę znajdowała w nabożeństwie do Matki Bożej. Łaska jednak wiodła ją jeszcze dalej.

Ożywiona szlachetnem uczuciem chrześcijańskiej miłości zapragnęła szerzej i powszechniej wyrażać ją w posłudze bliźnim, jako szarytka w zgromadzeniu św. Wincentego á Paulo. Mimo bólu, jaki sprawiało jej rozstanie się z rodziną, wstąpiła do nowicjatu w r. 1787. Niedługo tam jednak pozostawała.

Rewolucja roku 1789 rozpaliła namiętności i zwróciła je gwałtownie przeciw religji i Kościołowi. Zamknięto świątynie, rozpędzono zakony. — Joanna Thouret musiała schronić się w domu ojcowskim. Ziarno zasad, wszczepionych przez kongregację św. Wincentego á Paulo, dalej kiełkowało. Joanna postanowiła założyć nową kongregację Sióstr Miłosierdzia. Cudownem zrządzeniem Opatrzności było, że wtedy, gdy rewolucja zmiotła zakony, powiodło się Joannie utworzyć w Besançon swoje zgromadzenie i wspaniale w krótkim czasie je rozwinąć. Trudno wyobrazić sobie, ile trudności, ile przeszkód i uciążliwych zmagań potrzeba było, by dzieła tego dokonać. Wśród powszechnych prześladowań z bezprzykładną cierpliwością i bohaterstwem, jedynie w silnej wierze znajdując oparcie, jak prawdziwy apostoł, głosiła Joanna ideę miłosierdzia.



Św. Joanna Antida Thouret, kanonizowana 14 stycznia b. r.

Kiedyś brutalny żołdak tak gwałtownie rzucił ją o ziemię, że połamała żebra i dłuższy czas leżeć musiała w łóżku. Innym razem próbowano zmusić ją do złożenia bluźnierczej przysięgi, której, mimo grożącego jej życiu niebezpieczeństwa, ani chwili nie wahała się stanowczo odmówić. — Wygnana z kraju, przez czas pewien tułała się, narażając się na liczne niebezpieczeństwa, po Francji i Szwajcarji, póki ciemne chmury nad Francją nie rozpierzchły się. Wtedy okazało się, że dzieło św. Joanny obfity już wydało owoc. — Arcybiskup Besançon zatwierdził wówczas konstytucję nowgo, licznego zgromadzenia. Wkrótce potem św. Joanna udała się do Neapolu, gdzie również założyła dom swego nowego zgromadzenia, a przy nim nowicjat. Sława i piękny rozwój tej kongregacji spowodował, że niebawem Stolica św. nadała zgromadzeniu konstytucję. Nie znaczyło to jednak, by św. Joanna miała odtąd żywot spokojny. Miłosierdziem chrześcijańskiem wiedziona, starała się sama wszędzie dotrzeć, gdzie ból i choroba panowała, gdzie nędzarze potrzebowali kawałka chleba, gdzie zbłąkanych na właściwą

drogę sprowadzić należało. Ile przy tem sama doznawała bólów, ile razy sama nie dojadała, na ile przeszkód natrafiła, obrazują najlepiej słowa dekretu w sprawie zdziałanych za wstawieniem jej cudów, w których życie św. Joanny nazwano „Kalwarją".

Zmarła św. Joanna w dniu 24 sierpnia 1826 r. W sto lat później, w dn. 26 maja 1926 r. zaliczoną została w poczet Błogosławionych, a 14 stycznia r. b. kanonizowaną.

Współpraca Polskiego Radja z Kościołem katol.

„Fala wileńska", pismo radjoamatorów, podaje ciekawe dane o współpracy Polskiego Radja z Kościołem katolickim, zarówno w dziedzinie religijno-moralnej, jak i miłosiernej. Szczególnie transmisje z Ostrej Bramy budzą głęboki oddźwięk w szerokich rzeszach radjosłuchaczy w Polsce i zagranicą, czego dowodem są listy z podziękowaniami, otrzymywanemi przez rozgłośnię. Wśród tych listów specjalną wagę posiadają słowa podziękowania, nadsyłane z Rosji sowieckiej, gdzie słuchacze dzięki radjowej fali wileńskiej mogą od czasu do czasu duchem uczestniczyć w nabożeństwach i słuchać kazań.

Jak już donosiliśmy, — celem stworzenia pewnego systemu i planu przy nadawaniu przez radjo nabożeństw, kazań i odczytów religijnych — zawarta została ostatnio umowa pomiędzy przedstawicielem Episkopatu Polskiego, JE. Ks. Biskupem St. Adamskim, a Dyrekcją Polskiego Radja. Na podstawie tego porozumienia nadawane są przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja w niedziele i inne święta nabożeństwa i kazania. Nabożeństwa i nadzwyczajne uroczystości kościelne transmitowane są z różnych kościołów w Polsce. Kazania i odczyty religijne wygłaszane są ze studjów wszystkich rozgłośni P. R. Specjalna komisja układa ich program na cały rok, przed nadaniem zgłaszane są na piśmie. W wyjątkowych wypadkach kazania będą transmitowane z kościołów. Wygłaszanie kazań ze studjów ma tę dobrą stronę, że pozwoli na stworzenie pewnego cyklu wykładów religijnych, co jest niemożliwe, gdy kazania wygłaszane są z różnych kościołów.

Nad programem nabożeństw, kazań i odczytów religijnych, oraz wykonaniem ustalonego programu czuwa specjalna komisja, mianowana przez władzę duchowną. Pozatem przez radjo nie mogą być nadawane audycje, obrażające moralność lub niezgodne z zasadami katolickiemi.

Ze swej strony Księża Biskupi zalecają duchowieństwu, aby propagowało radjo, jako nowoczesny a skuteczny sposób propagandy wiary i moralności katolickiej oraz wiedzy, sztuki i kultury narodowej, ponadto uświadamiało radjosłuchaczom obowiązek moralny i prawny uiszczania opłat, ustanowionych za korzystanie z transmisyj radjowych.

A jak jest w innych krajach? W ostatnich latach społeczeństwa katolickie wszędzie coraz bardziej interesują się radjem.

W Austrji. Z rokiem 1934 rozpoczęło radjo austrjackie nadawać stale w niedziele Mszę sw. z kościoła Franciszkanów we Wiedniu. Pierwszą Mszę św. celebrował 7 stycznia J. Em. Kardynał Innitzer. Zdaniem pisma »Reichspost« transmisje radjowe Mszy św. mają służyć chorym i katolikom obojętnym, by ich sprowadzić do rzeczywistego, osobistego uczestniczenia w Najśw. Ofierze.

W Holandji. Arcybiskup Jansen z Utrechtu wydał list pasterski w sprawie audycyj radjowych, w którym zaleca katolikom, by popierali holenderską katolicką organizację radjową, słuchali jej audycyj, nadawanych z własnej stacji w Huizen, abonowali tylko katolickie pisma radjowe. Katolicka prasa holenderska donosi o wielkim rozwoju katolickiego związku radjowego słuchaczy w Holandji; liczba członków wynosi 150.000 i wzrasta dalej. Kierownictwo akcji spoczywa w rękach O. Berquier, Dominikanina.

W Palestynie. W dniu Bożego Narodzenia założono mikrofon radjowy przy Bazylice w Betleem dla nadania głosu dzwonów. Mikrofon był połączony telefonicznie przez Jerozolimę z Kairem, stąd radjotelegraficznie z Anglją, a przez nią z całą Europą.

W Brazylji. Za zgodą Kardynała Leme z Rio de Janerio założono w Brazylji katolickie towarzystwo radjowe »Vera Cruz« dla budowy własnej stacji nadawczej. Wiele wybitnych osobistości złożyło znaczne ofiary na ten cel.

We Francji. Stacje nadawcze francuskie były dotąd w rękach prywatnych, niedawno zostały wykupione przez państwo. Radjostacja została upaństwowiona. Skutkiem tego wolnomyślne władze państwowe usunęły z programu Radio-Paris konferencje religijne katolickie. Katolicy francuscy rozwinęli akcję za uzyskaniem wolności słowa w radjofonji. — Na czele akcji stanął generał Castelnau.

W Belgji. Katolicka organizacja radjowa liczy obecnie ponad 20 tysięcy płacących członków, wydaje własny, znakomicie uposażony tygodnik radjowo-filmowy, wywalczyła sobie osobne godziny nadawania programów katolickich w stacji państwowej.

O międzynarodową katolicką rozgłośnię radjową. Szwajcarskie pismo »Schildwache« wystąpiło z projektem, który spotkał sią z aprobatą Kardynała Faulhabera. — Chodzi mianowicie o utworzenie w Szwajcarji międzynarodowej katolickiej rozgłośni radjowej, któraby nadawała audycje w kilku językach europejskich, przejmując równocześnie od rozgłośni watykańskiej jej wiadomości z Rzymu.

Pismo katolickie dla Polaków na Łotwie. W Daugavpili na Łotwie ukazał się pierwszy numer pisma religijno-społecznego: »Polak-Katolik« dla Polonji łotewskiej. Nowemu pismu Szczęść Boże! w pracy dla naszych braci-rodaków.

I tam są misjonarze! Do Rzymu przybyli po raz pierwszy 2 biskupi Eskimosów z pod bieguna północnego, gdzie mróz dochodzi do 70 stopni i nic nie widać, prócz lodu i śniegu. — Co może wiara i silna wola!

Alumni polscy u Ojca św. 18 stycznia w małej sali tronowej Watykanu przyjęci zostali na audjencji papieskiej członkowie Papieskiego Kolegjum Polskiego z rektorem ks. Kwiatkowskim na czele. Przed zajęciem miejsca na tronie Ojciec św. obszedł wszystkich alumnów, z każdym chwilę łaskawie rozmawiając. Następnie w słowach pełnych miłości zwrócił się do nich, życząc im wszelakiego dobra nietylko w rozpoczynającym się roku, ale we wszystkich latach, jakie mają jeszcze przed sobą. Łącząc zaś gorące słowa zachęty dla rozwijanej w Rzymie w pobliżu Namiestnika Chrystusowego pracy nad ugruntowaniem powołania

kapłańskiego, błogosławił obecnych, ich rodziny, Ojczyznę i przyszłą pracę kapłańską.

Uroczystości jubileuszowe ku czci apostoła Francji. Rok rocznie miasto Reims, stolica prymasów Francji, obchodzi uroczyście dzień śmierci św. Remigjusza, apostoła Francji. W roku bieżącym dzień ten wypadł wspaniale, albowiem w tym roku mija 1400 lat od śmierci tego Świętego. W nabożeństwach w przepięknej historycznej katedrze, w której znajdują się relikwje św. Remigjusza, wzięli udział najwyżsi dostojnicy Kościoła z Arcybiskupem miejscowym oraz biskupami na czele. Świątynia była wypełniona po brzegi rzeszą wiernych, przybyłych z całej Francji, by oddać hołd swemu Apostołowi.

Nieszczęśliwy wypadek Ks. Arcybiskupa z Płocka. JE. Ks. Arcybiskup Nowowiejski, poślizgnął się podczas przechadzki i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawą rękę w tem samem miejscu, co rok temu. Wezwani lekarze rękę zestawili. — Arcypasterz, pomimo dotkliwego bólu, nie przerwał swych codziennych prac.

Kościół katolicki w Meksyku. Rząd meksykański coraz jawniej występuje przeciwko katolicyzmowi, gwałcąc wszelkie prawa Kościoła i dopuszczając się aktów teroru w stosunku do duchowieństwa i wiernych, a tem samem nie dotrzymując paktu zawartego ze Stolicą Apostolską. Obecnie zaledwie 1.024 księży ma prawo pełnienia obowiązków kapłańskich. Jest to znikoma garstka, jeśli wziąć pod uwagę liczbę katolików w Meksyku, wynoszącą przeszło 15 miljonów.

W samej stolicy Meksyku obowiązki kapłańskie w parafji katedralnej sprawuje wyłącznie ks. Arcybiskup Diaz, Prymas Meksyku, który zmuszony jest do odprawiania trzech Mszy św. dziennie, do słuchania spowiedzi, udzielania Komunji św., odwiedzania chorych itp. Mimo próśb, rząd odmówił przydzielenia drugiego kapłana, któryby mógł zastępować Arcybiskupa w razie choroby. Jak wiadomo, na skutek umowy pomiędzy poprzednim prezydentem Meksyku, Portes Gil'em, a ówczesnym Delegatem Apostolskim, Arcybiskupem Morelji, Ruiz y Flores'em, rząd meksykański oficjalnie obiecał wnieść do konstytucji specjalną klauzulę, dotyczącą publicznego odprawiania nabożeństw oraz zwrotu tych dóbr kościelnych, które były w posiadaniu Kościoła przed wprowadzeniem nowych zakazów. Żadne z powyższych zobowiązań nie zostało, jak dotychczas, wykonane, a wręcz przeciwnie, stan rzeczy pogarsza się dla katolicyzmu z każdym niemal dniem.

Ojciec św. o doniosłości wykształcenia religijnego. Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji uczniów z Diecezji rzymskiej, którzy złożyli egzaminy katechetyczne i zostali przytem wyróżnieni. Papież podkreślił w swojem przemówieniu wartość i znaczenie pracy dokształcającej w zakresie wiedzy religijnej dla młodzieży, która już opuściła progi sakolne i dla osób dorosłych. Katechizmu nigdy nie można nauczyć się w sposób wyczerpujący i nigdy też nie można wyczerpać wiedzy o wierze. Oby jednak wszyscy wierni zechcieli przejąć się dążnością do wiedzy religijnej.

Katolicy hiszpańscy w walce z bezrobociem. Młody przywódca katolickiej akcji ludowej w Hiszpanji, Cil Robles, w wywiadzie, udzielonym prasie, oświadczył, że w najbliższym czasie złoży w parlamencie projekt ustawy w sprawie organizacji pomocy dla bezrobotnych w związku z wielkim planem dostarczenia szerokim masom pracy. Plan ten ma być zrealizowany przez rząd przy ścisłem współdziałaniu organizacyj robotników i przedsiębiorców. Obejmuje on dwie zasadnicze części: 1. stworzenie możliwości pracy przez odpowiednie roboty publiczne, które podejmie państwo w łączności z miarodajnymi reprezentantami życia ekonomicznego; 2. zorganizowanie dobrowolnych obozów pracy dla tych robotników, którzy nie będą mogli być zatrudnieni przy robotach publicznych i nie otrzymają dostatecznego wsparcia w jakimkolwiek charakterze. Członkom dobrowolnych obozów pracy przysługiwać będzie prawo do wyżywienia i ubrania. Środki na ten cel dostarczone będą z funduszów publicznych. Obozy pracy będą mogły być zakładane tylko przy przedsiębiorstwach państwowych i zostaną tak pomyślane, by działalność ich nie pociągnęła za sobą ograniczenia normalnych stosunków na rynku pracy i by nie stały się one konkurentem dla tych gałęzi przemysłu i rzemiosła, które utrzymały się mimo kryzysu i nadal prosperują.

Ze świata

Nie będzie wojny 10 lat

Polska zawarła z Niemcami pakt o nieagresji — czyli umowę, że żadne z tych państw w ciągu 10 lat nie będzie walczyło przeciw drugiemu, ani też nie zwiąże się z innemi państwami wzajemnie przeciw sobie. Ta umowa spotkała się z bardzo korzystnem przyjęciem w całej Europie, która dotąd odczuwa rany, zadane przez wojnę i pragnie pokoju.

Klęska głodowa na Ukrainie sowieckiej

W nowojorskiem piśmie „Nations Business", w zeszycie z grudnia ub. r. znajduje się artykuł Witing'a p. t.: „Opinja robotników europejskich". Rozdział o stosunkach w Rosji sowieckiej zawiera m. in. następujące uwagi:

„W rosyjskim Pittsburgu, t. j. w okręgu donieckim na Ukrainie, odwiedziłem fabryki i gospodarstwa zbiorowe, przyczem korzystałem z pomocy urzędowych przewodników. Swoje osobiste rozmowy prowadziłem: 1) z niemieckimi, francuskimi i amerykańskimi inżynierami, następnie z przedstawicielami oraz z rzeczoznawcami, którzy dawno już przebywają i pracują zawodowo w sowietach; 2) z setkami robotników w okolicach Charkowa, stolicy Ukrainy, mającego przeszło 800.000 mieszkańców. Tu odwiedzałem przedewszystkiem te rewiry węglowe i kopalnie, które oglądałem już raz w roku 1928. Ze wszystkich tych rozmów wyniosłem przeświadczenie, że w czasie ostatniej zimy i wiosny umarło śmiercią głodową pełne pięć

miljonów ludzi. Wszyscy cudzoziemcy, mieszkający w Rosji, określają liczbę umarłych jeszcze wyżej. Ostatnia katastrofa głodowa była straszniejsza od klęski w roku 1921, ponieważ tym razem brakowało użytych wówczas dla złagodzenia jej 70. miljonów dolarów. Z polecenia władz, lekarz może stwierdzać jako przyczynę śmierci tylko „chorobę serca“ lub „przemęczenie“. W ten sposób wielki wzrost wypadków śmiertelnych z tego powodu, jak również wskutek grasującej wśród młodzieży gruźlicy, pozostaje w ukryciu. W sierpniu zabroniono korespondentom zagranicznym w Moskwie udawania się do okolic, które ja odwiedziłem. Pewien znany korespondent wyszydzał i wyśmiewał każdego, kto pisał o głodzie. Obecnie ten sam dziennikarz donosi „z pewnych źródeł“ że zmarło pięć miljonów ludzi.

Dziś cała Rosja cieszy się z powodu dobrego zbioru w r. 1933, najlepszego od 30 lat! Ale tragedja tkwi w tem, że również zbiór niewiele przyczynił się do złagodzenia nędzy. Faktem jest np., że jeszcze w sierpniu stały nieprzejrzane pola zbóż, spalonych przez słońce i wiatry. Chłopi tłumaczyli to tem, że ludzie byli za słabi, by przeprowadzić w porę żniwa, to znów, że byli „przestraszeni“, albo że „urzędnicy z miast, to ludzie nieudolni, nie mający żadnej praktyki, jeżeli chodzi o żniwa“.

Dlaczego właśnie chłopi narażeni są na największy głód? — Dlatego, że — jeżeli nie dostarczą urzędom państwowym w promieniu 15 do 20 mil pełnych stu procent całego zbioru — to muszą się spodziewać oddziału wojska z karabinami maszynowemi“.

Dział gospodarczy

Zagadnienie gospodarcze jest dla każdego społeczeństwa, czy Państwa jednym z podstawowych czynników. Z nim ściśle łączy się dobrobyt lub nędza, kultura czy zacofanie mieszkańców.

Jeżeli rzucimy okiem na kraj nasz ojczysty, to widzimy, że Opatrzność wskazała nam jako główny zawód pracę na roli. Postanowieniu temu pozostaliśmy wierni.

Nic też dziwnego, że tak głęboko zakorzeniło się w duszy ludu polskiego, to szczere przywiązanie do ojczystego zagona. W czasie naszej niewoli politycznej daliśmy na to najlepszy dowód. Skończył się żelazny pruski ucisk, bo nie złamał uporu Drzymały i jego najbliższych. Nie opuścił swojej zagrody — placówki Bartek za żadne skarby czy udręki, jakich doznał od sąsiadów kolonistów niemieckich.

Kto zaś ziemię ojczystą opuścił i oddał w ręce obce? Ciekawi niech sobie przeczytają książkę p. t. „Placówka“ Prusa.

Podobne dzieje widzimy wśród licznego naszego wychodźtwa poza granicami kraju. Za swą ciężką pracę zdobywamy u obcych trochę grosiwa, by za nie kupić w ojczyźnie kilka morgów ziemi wśród swoich. Na tej ziemi pracować — tu się cieszyć — smucić, z biedą się naborykać i na swoim cmentarzu kości wśród swoich położyć — to ideał i cel naszych przeszłych i przyszłych pokoleń wsi.

Po wojnie światowej każdy, kto żyw wrócił z placu boju, imał się gorączkowo pługa, by zdziczałe ugory zamienić na łany zbożowe. Pan Bóg zarodził i wnet chleba było dosyć, zaś okręty z amerykańską mąką przestały przybijać do naszego brzegu morskiego. Zaczęło się też rolnikowi nieźle powodzić. Za swą pracę, czy na roli, czy w oborze był możliwie wynagradzany.

Szybko jednak minęły te nibyto tłuste lata, a nastały lata chude, które się zwą pospolicie „kryzysem“.

Skąd się wziął i co jest jego przyczyną, to tego nie będziemy rozstrząsać, bo na ten temat są już grube tomy książek. Rozważają o tem uczeni i ludzie prości, jednak jakoś trudno odkryć źródło zła i jemu zaradzić.

Każdy przedsiębiorca jeżeli mu się interes nie opłaca, zwija swój zakład a robotnicy idą na bezrobocie, bo właściciel bez dochodu solidnego interesu prowadził nie będzie.

Inaczej jest u rolnika. On sam jest przedsiębiorcą i wykonawcą tego, co w jego gospodarstwie się robi. — Jakikolwiek czas przyjdzie, on swej ziemi nie porzuci, bo to jego i rodziny życie.

Jaki jest bieg jego gospodarki, to już zależy od niego samego. Im więcej będzie przedsiębiorczy, pracowity a nadewszystko jako tako uświadomiony, tem prędzej da sobie radę.

Najlepiej możemy to zaobserwować w dzisiejszych ciężkich czasach. Jeden jako tako daje sobie radę, niema długów i jakoś się biedzie opędza. Drugi wlecze się, ale już kulawo. W polu nie dopilnuje, w zagrodzie nie dojrzy okiem, a dalej, to już szkoda gadać. Trzeci, to już ledwie dyszy, tak się już jakoś wszystko zawzięło na niego, że ani rusz. Czasem już go rozpacz ogarnia, że nawet zaczyna pomstować miejsce, gdzie gospodaruje, żonę, dzieci czy sąsiadów.

Mając na uwadze te podstawowe problemy wyżej podane jak, 1) głębokie przywiązanie chłopa do ziemi, 2) ciężki stan gospodarczy wsi polskiej, Redakcja „Naszej Sprawy“ rozszerza dział gospodarczy, przez zamieszczanie artykułów z dziedziny gospodarstwa rolnego, oraz drobnych rad i wskazówek, z tym działem związanych.

Równocześnie Redakcja zaprasza Czytelników do nadsyłania swoich artykułów z życia i praktyki wziętych, by w „Naszej Sprawie“ podzielić się niemi z innymi. Czytelnicy mogą też nadsyłać różne zapytania z dziedziny gospodarstwa, na które otrzymają odpowiedź w gazecie.

W najbliższych numerach zwrócimy uwagę na racjonalną uprawę niektórych roślin, szczególnie okopowych — pastewnych, by tą drogą przysporzyć ich odpowiednią ilość w gospodarstwie, a wtedy lepiej będzie żywiony inwentarz i lepszy przyniesie pożytek.

Musimy się często pogodzić z tem, że u naszego małorolnego gospodarza, krowina — jedyna żywicielka rodziny — jest z wiosną dożywiana

strzechą z dachu i cóż mówić o mleku od niej. Nic też dziwnego, że od połowy krowina zostawia a „Post" i barszcz jałowy trwa całą zimę.

Ażeby temu zapobiec, „Nasza Sprawa" będzie podawać, jak się zabrać do roboty, by już na przyszły rok było lepiej w naszej zagrodzie. Czytelnik chętny zabierze się z wiosną do roboty, lepiej uprawi, pomaści, chwasty wyniszczy, a w jesieni — będzie pełno w każdym kącie. Wtedy będzie się czem rządzić, bo jak powiada nasze polskie przysłowie: „Z próżnego i Salomon nie naleje". c. d. n.

Wiadomości z tygodnia

Dolar 5·50 — 5·60

Ceny bydła i trzody w Krakowie

W ostatnim tygodniu płacono w Krakowie za 100 kg. żywej wagi: Krowy od 40—68 Zł; woły od 46—80 Zł; buhaje od 46—72 Zł; jałówki od 42—70 Zł; cielęta 50—100 Zł; świnie 85—110 Zł.

Ceny drobiu

Kura od 2·50—3·50 Zł; kaczka od 3—4 Zł; gęś od 5—7 Zł; indyk od 6—10 Zł.

Nasz handel z zagranicą w roku ubiegłym

W roku 1933 wywieziono z Polski towarów za 959 miljonów czyli o 24 miljony mniej od roku 1932, mimo, że towarów ilościowo wywieziono więcej w roku 1933. N. p. w roku 1932 wywieziono żyta 2 miljony 19 tysięcy cetn. m., zaś w roku zeszłym 3 miljony 660 tysięcy cetn. m., ale pieniędzy otrzymano mniej niż w roku 1932. Z tego widzimy, że ciężka sytuacja jest na rynkach światowych.

Najgorzej przedstawia się nasz wywóz produktów hodowlanych. Na trzodę chlewną, masło, jaja, bekony, za które przychodził do kraju gruby pieniądz, ostatnio jest coraz mniej nabywców. Każdy naród chce te rzeczy wytwarzać u siebie.

Do Polski przywieziono w roku ubiegłym towarów za 827 miljonów. Zmalał przywóz towarów żywnościowych, jak: kawy, herbaty, śledzi. Przywieziono więcej niż w roku 1932 ryżu, a pszenicy przywieziono jeszcze za 4 miljony Zł. i żyta za półtora miljona Zł. Dalej wzrósł przywóz nasion oleistych z 13 miljonów w roku 1932 na 17 miljonów oraz skór surowych o 4 miljony, wełny o 15 miljonów, bawełny o 11 miljonów od roku 1932. W ogólnym bilansie widzimy nadwyżkę na naszą korzyść, bo 132 miljony Zł. zostało w kraju w roku 1933 za towary sprzedane zagranicą.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, duże zapotrzebowanie okazuje się na nasiona oleiste, jak: len, konopie, rzepak i t. p. Na uprawę tych roślin winniśmy zwrócić baczniejszą uwagę, by zapotrzebowanie było pokryte w kraju, a nie sprowadzać od obcych.

Kalendarzyk na czas od 5 II. — 11 II. 1934

		Wschód słońca	Zachod słońca
5	**Św. Agaty,** męczenniczki. Żyła na wyspie Sycylji w 3 wieku. Nie dała się sprowadzić z drogi cnoty ani obietnicami światowych rozkoszy, ani groźbą męczarni, wśród których wołała: męki te skarbem mi są — — — Dzięki i chwała Tobie Jezu Chryste! I tak oddała swą czystą duszę Bogu.	7·29	17·—
6	**Św. Doroty,** dziewicy i męczenniczki z 3 wieku. Po wielu czynnych zniewagach i męczarniach ścięto ją mieczem. Przy jej śmierci nawrócił się sławny mowca pogański Teofil, który również zaraz poniósł śmierć męczeńską.	7·27	17·02
7	**Św. Romualda,** założyciela surowego zakonu Kamedułów. Wstawił się ostrą pokutą, cierpliwością w znoszeniu potwarzy i wielu cudami. Żył 120 lat. Umarł w r. 1027.	7·26	17·03
8	**Św. Jana z Maty,** założyciela zakonu Trynitarzy dla wykupu więźniów z niewoli pogańskiej, który i w Polsce pozytecznie działał w czasach walk z niewiernymi. Umarł w roku 1213.	7·24	17·05
9	**Św. Cyryla Aleksandryjskiego,** biskupa i wyznawcy. Był nieustraszonym obrońcą wiary w bóstwo P. Jezusa i godności macierzyństwa Bożego N. Marji Panny. Umarł w roku 444.	7·23	17·06
10	**Św. Scholastyki,** dziewicy, siostry S. Benedykta, która żyła w wieku 6, odznaczała się anielską czystością, zamiłowaniem modlitwy i surową pokutą.	7·21	17·08
11	**Zjawienie się Niepokalanej Dziewicy Marji** w grocie skalnej w Lurd w r. 1858. Tej uroczystości poświęcimy osobny artykuł w następnym numerze, w dziale: „Króluj nam Chryste".	7·19	17·10

Prenumerata wynosi:
Rocznie z przesyłką . . 5·— Zł
Półrocznie „ . . 3·— Zł
Cena egzemplarza 10 gr

Konto P. K. O. Nr. 404.750
TELEFON Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311